

Józef Zieliński

Legacja Piotra z Kapii do Czech i Polski w r. 1197

Collectanea Theologica 28/3-4, 576-597

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF ZIELIŃSKI

LEGACJA PIOTRA Z KAPUI DO CZECH i POLSKI w r. 1197

WSTĘP

Do dziejów Kościoła w Polsce oraz stosunków Polski ze Stolicą Apostolską w Rzymie, stanowi poważny fragment i przyczynek legacja kard. Piotra z Kapui, który bawił w Polsce w r. 1197 obdarzony specjalną misją przeprowadzenia aktualnych wówczas reform kościelnych. Kard. Piotr z Kapui jest siódmym z rzędu znanym nam (nie licząc bezimiennych legatów za czasów Bolesława Szczodrego) legatem Stolicy Apostolskiej do Polski. Jest to jednak zarazem pierwszy legat Rzymu, o którego działalności mamy bardziej konkretne wiadomości i pierwszy, który, tym razem na serio, rozpoczął w Polsce mocno opóźnioną walkę o reformę stosunków w polskiej ówczesnej organizacji kościelnej; misja legata dotyczyła w szczególności sprawy preforsowania celibatu oraz obowiązkowych ślubów kościelnych nie licząc innych drugorzędnych spraw, które legat przy sposobności załatwiał.

Z osobą kard. Piotra z Kapui spotykamy się po raz pierwszy w źródłach dopiero w r. 1193; imię jego pojawia się wówczas pomiędzy podpisami kardynałów na bulli papieskiej Celestyna III i nosi on wtedy tytuł kardynała-diakona tytułu „s. Mariae in via lata“¹⁾. Do końca pierwszego półrocza r. 1195

¹⁾ Zarówno Raynaldus, *Annales eccl.*, p. 164 nr 29 oraz Ciaconius, *Historiae ac vitae Pont. Rom. et S. R. E. Card.*, T L p. 1162 wskazują

przebywał on w najbliższym otoczeniu papieża Celestyna III, po czym nazwisko jego znika z pośród podpisów kardynalskich na bullach. Ponieważ w marcu r. 1197 kardynał Piotr znajduje się już w Polsce, wnosić możemy, że cały ten czas od połowy r. 1195 aż do chwili przybycia do Pragi poświęcił kardynał na przygotowania do podróży oraz na samą podróż, która przecież w tych czasach nie należała do bylejakich przedsięwzięć.

O treści misji kardynała i Piotra z Kapui świadczy najlepiej zarówno jego działalność w Czechach jak i w Polsce; przypuszczenia niektórych autorów, jakoby poza tym misja kardynała miała również charakter częściowo polityczny w związku z przygotowaniami do czwartej wyprawy krzyżowej, nie znajdując w źródłach dostatecznego potwierdzenia²⁾. W rezultacie zatem przyjąć trzeba, że podróż kard. Piotra z Kapui na północ do Czech i Polski miała głównie na celu reformę stosunków kościelnych w obu tych krajach. W związku z poruczeniem kard. Piotrowi tak ważnej i jak się zaraz okaże, ciężkiej misji do Czech i Polski, przypuszczać można, że legat nasz w ówczesnym kolegium kardynalskim przy Celestynie III należał do wybitniejszych i bardziej wpływowych członków w tym zespole.

I. Legacja Piotra z Kapui w Czechach

W chwili kiedy kardynał Piotr z Kapui wyruszał ze swoją misją do Czech i Polski walka o reformy w Kościele katolic-

wyraźnie, mimo przydomka „z Kapui” czy „Capuanus”, że legata naszego łączyły bliższe związki z miastem Amalfi; obydwaj wyraźnie piszą o nim „qui Amalfitanus cum esset”; por. Winkelmann, Philip v. Schwaben und Otto v. Braunschweig, II, p. 523. Przydomek „z Kapui” określa raczej nie tyle miasto, ile księstwo Kapui.

Oдноśnie do mianowania Piotra z Kapui kardynałem por. Ciacomius, str. 1162, Eubel, Hierarchia catholica I, p. 50, Pflugk-Hartung A.P.R. p. 363 Jaffe, R.P.R., p. 577.

²⁾ Toeche, Heinrich VI p. 443, gdzie pomiędzy innymi pisze wyraźnie, że legat nasz „steht diesen Reichsangelegenheiten sicherlich fern”. por. Gerlach, F.R.B. II, 511, — M.G.H. XVII, 707, — Doubravius, Historia Bohemica, Lib. 14, p. 380.

kim w Europie zachodniej i środkowej wrzała w całej pełni i znajdowała się dzięki konsekwentnemu i nieustannemu naciskowi Stolicy Apostolskiej raczej w stadium likwidowania błędów od dawna wśród duchowieństwa zakorzenionych. Gorzej było pod tym względem na wschodzie w krajach słowiańskich, gdzie stosunki miejscowe bardziej utrudniały sprawę przeprowadzenia reform w Kościele. Zobaczmy jak to zagadnienie przedstawiało się w Czechach?

Wpływ kurii rzymskiej na stosunki kościelne w Czechach był od momentu przyjęcia chrześcijaństwa bardzo mały. Wszystko co się działo w Kościele czeskim, działo się za wyłącznym niemal wpływem księcia czy też cesarza. Tak było w dziedzinie stosunków organizacyjnych a tak samo również w dziedzinie stosunków obyczajowych wśród duchowieństwa czeskiego³⁾. Ogólny obraz był taki sam jak w sąsiednich diecezjach niemieckich a dotyczy to w szczególności sprawy małżeństw księży, najdrażliwszej — jak wiadomo — sprawy w ogólnym zagadnieniu reform kościelnych.

Zarówno źródła czeskie jak i obce stwierdzają wyraźnie, że małżeństwa księży w Czechach były po prostu zjawiskiem codziennym, z którym zresztą w ciągu wieku XI-go i I-szej połowy w. XII-ego nikt na serio nie próbował walczyć. Świadectw na to jest dość i to spośród sfer duchownych cieszących się ówczesnie jak najlepszą opinią w świecie chrześcijańskim.

Na czele idą dwa świadectwa św. Gaudentego i św. Brunona, Sw. Gaudenty pisze w swoim żywocie św. Wojciecha wyraźnie, że św. Wojciech opuścił Czechy pomiędzy innymi także „propter detestanda coniugia clericorum“ i tę samą opinię wyraża św. Bruno pisząc, że „ipsi clerici palam uxores ducunt, contradicentem episcopum iniquo loco oderunt“⁴⁾. Z kolei pod koniec 3-iej ćwierci w. XI-go na to samo skarży się arcybiskup moguncki Zygfryd, który powołując się na polecenie

³⁾ K. Krofta, Cirkevni sprava... Cesky Cas. Hist. 1904, p. 20.

⁴⁾ Mon. Pol. Hist. I, p. 133, 198, — por. Kętrzyński, Żywoty św. Wojciecha, PAU, t. 37 i przedmowa do wydania w MPH. I.

Grzegorza VII-go, wzywa biskupów czeskich, aby wszystkich żonatych księży do niego odesłali⁵⁾. Zresztą co tu mówić o księżach zwyczajnych, skoro wedle starych podań taki np. św. Prokop był przed udaniem się do eremu żonatym a znany kronikarz czeski Kosmas, późniejszy biskup praski, ożenił się w rok po misji legatów papieskich Grzegorza i Bernarda wysłanych przez Grzegorza VII-go właśnie w celu naprawy stosunków w kościele czeskim⁶⁾. Taki sam stan rzeczy stwierdza wreszcie relacja legata kard. Gwidona z r. 1143, który przykładowo podając kilka nazwisk kościelnych dygnitarzy zasuspendowanych z powodu nieprzestrzegania celibatu, mówi wyraźnie, że liczba usuniętych księży jest o wiele wiele większa⁷⁾. A trzeba dodać, że ów legat postępował jeszcze dość liberalnie, albowiem usuwał przede wszystkim tych, którzy żenili się po raz drugi, lub brali wdowy względnie rozwódki, oszczędzając równocześnie tych wszystkich, którzy weszli w związki małżeńskie przed otrzymaniem święceń kapłańskich. Mimo wszystko misja legata Gwidona wiele pozytywnych rezultatów w tym względzie nie przyniosła, czego dowodem niech będzie chociażby taki fakt, że jeden z późniejszych biskupów praskich bardzo świątobliwy Henryk Brzetysław był jako ksiądz żonaty i miał syna Jana⁸⁾. Zresztą nic dziwnego, gdyż praca i wysiłki jednego człowieka od razu zwyczaju tego od dawna zakorzenionego przełamać nie mogły; stąd też przyczyna dlaczego pod koniec w. XII-go przypuszcza kuria rzymska nowy atak i wysyła właśnie w tym celu naszego legata Piotra z Kapui.

⁵⁾ Friedrich, *Codex dipl. Bohemiae*, I p. 74 „Ut quemcumque... quod... concubinas a se non removerit... eum ad nostram praesentiam transmittatis”, — *ibid.* nr 77.

⁶⁾ Lippert, *Sozial-geschichte Boehmens*, T. II p. 100. — Novotny, *Dejiny ceske* p. 706.

⁷⁾ Friedrich, I nr 135. Palacky, p. 423, Lippert, II p. 100, Frind p. 205.

⁸⁾ Friedrich, I nr 300; również biskup Daniel (1148—69) był księżym synem. Por. *Mittlgen f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen*, XXXII, p. 85.

O misji Piotra z Kapui opowiada nam kronikarz czeski Gerlak, opát klasztoru w Milowicach. Mówi o niej dwukrotnie, raz pod r. 1193 w związku ze sprawą prawidłowego i kanonicznego święcenia kleryków na księży, po raz drugi zaś pod r. 1197 w związku ze sprawą celibatu; dodać przytem trzeba, że wiadomość pierwsza odnosi się również do r. 1197. Te dwie sprawy były zatem głównym przedmiotem misji naszego legata ⁹⁾.

Piotr z Kapui przybył do Pragi dnia 12 marca 1197 przyjęty — jak świadczą słowa Gerlaka — nader uroczyście przez księcia-biskupa Henryka oraz całą ludność. Legat przyjechał z pewnymi instrukcjami i pełnomocnictwami, o treści ich jednak nie mamy żadnych wiadomości. Trzeba się tylko domyślać, że dotyczyły one właśnie tych wszystkich spraw, które były przedmiotem czynności legata w Czechach. Naprzód zatem sprawa owych święceń duchownych.

Sprawa ta datuje się od czasu (r. 1193), kiedy biskup ołomuniecki Kain przy akcie wyświęcenia kleryków, zaniebdał przytem niezbędnej ceremonii włożenia rąk. Formalność ta względnie jej zaniebdanie — jak świadczy Gerlak — wzbudziła powszechne zdziwienie i zaniepokojenie. Doszło to wreszcie do wiadomości biskupa praskiego Henryka-Brzetysława, który chcąc widocznie sam decydować w tej sprawie zasięgnął za pośrednictwem niejakiego Arnolda rady u papieża Celestyna III. Papież wedle relacji tegoż Arnolda, zacytowanej przez Gerlaka, zabronił usuwać nieprawidłowo wyświęconych księży ale jedynie zarządził uzupełnienie aktu wyświęcenia. W myśl tych instrukcyj biskup ołomuniecki, Engelbert, naprawił zaniebdania swojego poprzednika i uzupełnił akt wyświęcenia. Sprawę tę jednak w myśl widocznie instrukcyj papieskich podjął na nowo nasz właśnie legat i z miejsca wydał bardzo rygorystyczne zarządzenia. Zawiesza więc Piotr wszystkich nieprawidłowo wyświęconych księży w ich czynnościach i kazał ich na nowo wyświęcić. Sprawa ta mająca

⁹⁾ Fontes Rr bohemicarum, T. II p. 511, — M.G.H. XVII, p. 707.

zresztą charakter epizodyczny, jest charakterystycznym przykładem dla energii i stanowczości z jaką legat nasz w czasie swojej misji występował. Przekonamy się zresztą o tym zaraz przy sprawie następnej bardziej zasadniczej a mianowicie przy sprawie celibatu ¹⁰⁾.

Sprawa małżeństw księży — jak to wyżej zaznaczyliśmy — przedstawiała się z punktu widzenia dążeń reformacyjnych kurii rzymskiej całkowicie niezadowolająco. Opinia publiczna tak duchowieństwa jak i całego społeczeństwa nie rozumiała całkowicie intencji czynników kierowniczych w Kościele a najlepszym dowodem tego, to dość nieoczekiwany przebieg misji naszego legata, która skończyła się dla niego dość niefortunnie.

Kard. Piotr z Kapui wystąpił z tą sprawą zaraz przy najbliższej sposobności a mianowicie równocześnie przy akcie ponownego wyświęcania księży. Oto bowiem w sposób zupełnie przez zainteresowanych nieoczekiwany wystąpił legat ze stanowczym żądaniem złożenia przez nich ślubu czystości. Żądanie to wywołało olbrzymie wzburzenie u zainteresowanych księży i w rezultacie doszło do zupełnie nieoczekiwanej reakcji, nawet na ówczesne czasy dość wyjątkowej. Oto księża przy współudziale podburzonego tłumu całkiem poprostu wystąpili czynnie przeciwko reprezentatowi Stolicy Apostolskiej i tak dotkliwie go obili, że ten tylko natychmiastowej interwencji księcia-biskupa zawdzięcza swoje ujęcie z życiem. Winowajców wprawdzie biskup ukarał, ale tym niemniej sprawa cała w sposób jak widzimy dość oryginalny utknęła. Kardynał jednak nie dał za wygraną. Wyleczywszy się z obicia podjął swoją misję na nowo, odprowadził synod biskupów czeskich w miejscu nam dziś nieznanym, gdzie zapewne i o tej sprawie również nie zapomniiał. Świadczy o tym chociażby fakt, że właśnie na tym synodzie złożył z godności dwóch opatów klasztorów w Brzewnowie i Sazawie. Oto

¹⁰⁾ ibidem: „et tam ordinationem gravavit, quam ordinatos suspendit et reordinari fecit”.

wszystko co przekazała potomności kronika Gerlaka w sprawie małżeństw księży w Czechach.

Nie daje ona dostatecznej podstawy do optymistycznej oceny wyników misji naszego legata. Zdecydowany — jak widzieliśmy — opór duchowieństwa, fakt dalej, że sam książę-biskup Henryk nie był bez grzechu, skoro sam miał syna Jana, wskazują wyraźnie, że legat nasz miał wiele trudności do zwalczenia i ostatecznie jej nie przełamał. Jeszcze przecież za drugiego następcy biskupa Henryka, Andrzeja II spotykamy po kapitułach nawet księży synów¹¹⁾; dopiero po IV-tym soborze lateraneńskim w r. 1215 przeforsowano celibat wśród czeskiego duchowieństwa tak, że następny z kolei legat papieski kard. Guido (1267) sprawy tej w czasie swojej misji w ogóle nie poruszał. I dlatego legację kard. Piotra z Kapui traktować trzeba jako jeden z fragmentów walki kurii rzymskiej o celibat; legat nasz sprawy tej definitywnie nie załatwił ale bez wątplenia przez sam fakt swojego wystąpienia sprawę tę bodaj częściowo posunął naprzód.

Nie wiele poza tym dodać możemy szczegółów do misji naszego legata. Czeska literatura naukowa przypuszcza — bez wyraźniejszych jednak dowodów źródłowych — że kard. Piotr miał również pewne sprawy polityczne do załatwienia; w szczególności mówi się o akcji propagandowej legata za mową wyprawą krzyżową. Nie wdając się w bliższe rozpatrywanie tej sprawy, zwrócić jedynie trzeba uwagę na bądź co bądź zastanawiające milczenie Gerlaka, który dobrze niewątpliwie o wszystkim był poinformowany. O sprawach politycznych zapewne rozmawiano chociażby dlatego, że biskup Henryk był równocześnie księciem czeskim, ale konkretnych danych jakiego rodzaju były te rozmowy nie mamy¹²⁾.

¹¹⁾ Plesinger. Cirkevne-politicky zapas Ottona II z Przem. I. — Cas. Mat. Mor. T. 35.

¹²⁾ Palacky. 490, — Frind. po. 21, 230, 336. — Lippert II, 101, — Novotny, 1147.

Legat nasz bawił w Czechach blisko dwa miesiące¹³⁾. Około połowy maja 1197 opuszcza niezbyt — jak widzieliśmy — gościnne dla niego Czechy i najprawdopodobniej z końcem tego miesiąca lub z początkiem czerwca znalazł się w Polsce.

II. Legacja Piotra z Kapui w Polsce

1.

Legacja Piotra z Kapui w Polsce miała w porównaniu z legacją czeską o wiele szerszy zakres działania. Wynika to z dochowanych wiadomości źródłowych, które zawierają nasze roczniki, Długosz oraz jedna z bull Honoriusza III-go. Zestawmy naprzód stojący nam do dyspozycji materiał źródłowy.

Roczniki nasze, z rocznikiem kapitulnym krakowskim na czele podają nam pod r. 1197 wiadomość następującą: *Petrus (secudus) cardinalis venit Poloniam, qui instituit matrimonium in facie ecclesiae contrahere et habere uxores sacerdotibus interdixit*“. Niektóre z tych roczników podają przytem datę 1196 inne znowu 1197; w związku z relacją Gerlacha przyjęć trzeba datę 1197 jako zupełnie pewną¹⁴⁾.

Wiadomości rocznikarskie uzupełnia bardzo znacznie Długosz, który donosi nam:

¹³⁾ por. Gerlach l.c. 511 (708).

¹⁴⁾ Wiadomość tę podały następujące roczniki: Rocznik kap. krakowski, MPH II, 800, b) Rocznik krakowski, ibid. 836, c) Rocznik t.zw. „krótki”, ibid. 800, d) Rocznik Sędziwoja ibid. 876, e) Rocznik świętokrzyski, ibid. III, 70, f) Rocznik małopolski, ibid. 162—3, g) Kata'og biskupów krakowskich ibid. 353, h) Rocznik mansonarzy ibid V 891.

Ogółem zatem zamieściło wiadomość o legacji Piotra z Kapui 8 polskich roczników. W związku z badaniami krytycznymi Kętrzyńskiego (O rocznikach polskich, RAU t. XXXIV, 165 i n.) oraz Perlbacha (Anfänge der polnischen Annalistik, Neues Archiv XXIV p. 246) okaże się, że wszystkie te wzmianki dadzą się sprowadzić do jednego względnie dwóch źródeł, którymi będą Rocznik krótki i kapitulny krakowski.

a) o odprawieniu dwóch synodów w Krakowie i Lubczy oraz

b) o objęździe wszystkich ówczesnych polskich diecezji przez legata a zatem gnieźnieńskiej, wrocławskiej, poznańskiej, płockiej, wrocławskiej, kamińskiej i lubuskiej¹⁵⁾.

Wreszcie z tekstu bulli Honoriusza III z r. 1234 dowiadujemy się, że legat nasz interweniował w sporze Benedyktynów z Premonstratensami o klasztor św. Wincentego pod Wrocławiem¹⁶⁾.

W rezultacie zatem legacja Piotra z Kapui w świetle świadectw źródłowych obejmowała:

- a) sprawę małżeństw duchowieństwa polskiego
- b) sprawę małżeństw kościelnych u osób świeckich
- c) sprawy organizacyjne w związku z owymi synodami i objazdem diecezji i wreszcie
- d) sprawę sporu o klasztor św. Wincentego pod Wrocławiem

Rozpatrzmyż po kolei wszystkie te sprawy, które stanowiły przedmiot legacji kard. Piotra z Kapui.

2. Sprawa celibatu

Stan sprawy celibatu polskiego duchowieństwa w chwili przyjazdu naszego legata przedstawiał się niemal tak samo jak w Czechach i w ogóle w całym świecie chrześcijańskim. Świadczą o tym dowodnie źródła nasze i zgodna jest pod tym względem — z małymi wyjątkami — nasza literatura naukowa.

Cóż zatem mówią nasze źródła? I tak jedna z najstarszych a raczej najstarsza wzmianka źródłowa, która nas obchodzi,

¹⁵⁾ Opera Omnia Długosz, T. EI, 148; w sprawie owej Lubczy to dzisiaj znamy cztery miejscowości w Polsce o tej samej nazwie. Są to: LUBCZA w pow. Mogilnickim i LUBCZA w pow. Złotowskim w woj. Poznańskim oraz dwie Lubcze w Małopolsce w powiatach jedrzajowskim i pilzneńskim. Zob. Słownik Geogr. V, 392.

¹⁶⁾ Presutti, 304, Potthast, nr 5741, Klose I 224.

zawiera żywot 5-ciu braci męczenników św. Brunona, który opowiada, jak to jakiś duchowny osadzony w domu, w którym zabici zostali męczennicy, zaczął „cum suis pueris“ prowadzić życie nie bardzo licujące z jego stanowiskiem duchownym. Wzmianka ta zapisana współcześnie, bo dokładnie w 1003 roku, budzi jednak pewne wątpliwości w związku z tłumaczeniem zwrotu „cum suis pueris”¹⁷⁾. Dlatego też nie chcą powoływać się na świadectwa sporne, stawiamy tu znak zapytania i przechodzimy do kolejnej chronologicznie wzmianki odnoszącej się do r. 1039. Oto Kosmas opowiadając o najeździe Brzetysława W-go na Polskę w tym czasie, dodaje z boleścią, że wśród jeńców polskich był także jego dziadek ksiądz jak to wynika ze słów „consors in clero, presbiter officio“. Ze słów tedy tych wynika jasno, że Kosmas był w prostej linii potomkiem tego jeńca-księdza, którego tym samym uznać musimy za najstarszego znanego nam żonatego księdza w Polsce¹⁸⁾. Ale jedna pewna wzmianka a druga z kolei wątpliwa nie stanowią materiału, który by miałby być podstawą do wyciągania ogólniejszych wniosków w odniesieniu do tych najstarszych czasów. Dopiero materiał źródłowy z w. XII-go (nie mówiąc już o XIII-ym) daje pod tym względem wcale niedwuznaczną odpowiedź.

Tak zatem na dokumencie donacyjnym ks. Salomei z r. 1144 wśród świadków podpisanych na dokumencie występuje „Andreas filius episcopi Cechawy”¹⁹⁾, w katalogu zaś biskupów wrocławskich czytamy pod r. 1148, że w Polsce: „Usque ad hunc dicuntur quidam episcoporum totius Poloniae uxorati fuisse et maxime canonici et omnes sacerdotes”²⁰⁾. Dalej w księgach klasztoru lubińskiego wśród nazwisk dobrodziejów występują pod r. 1170 „Radulphus presbiter cum uxore Margaretha et Fili Radoslawa”²¹⁾, pod r. zaś 1195

¹⁷⁾ Mon. Pol. Hist. I, 421.

¹⁸⁾ Fontes RR Bohem. II, Cosmas Prag. p. 77: „inter quos heu! male captus adductus est meus atavus concors in clero, presbiter officio”.

¹⁹⁾ K.D.W.P. I 15 — M.P.H.I., XXVII.

²⁰⁾ M.P.H. VI., 561.

²¹⁾ M.P.H. V., 576.

„Filomena sacerdos cum uxore Bogodar et filiabus”²²⁾; wreszcie w Kalendarzu Krakowskim czytamy o śmierci Burny, która była „uxor quondam Hogeri Crusvicensis episcopi”²³⁾. Zamyka ostatecznie szereg tych świadectw z wieku XII-go wzmianka o legacji Piotra z Kapui, który „habere uxores sacerdotibus interdixit”.

Tyle mówi materiał źródłowy z w. XII-go. Ale mamy poza tym cały szereg wzmianek zanotowanych już w w. XIII-ym, które wszystkie odnoszą się względnie ilustrują stan sprawy celibatu duchownych z w. XII. Ograniczę się tutaj do I-szej ćwierci w. XIII-go chociaż i potem nie brak tego rodzaju wzmianek źródłowych. I tak na dokumentach donacyjnych Henryka Brodatego dla klasztoru w Trzebnicy kolejno pod r. 1203 jest wzmianka o potomkach niejakiego ks. Bogdana²⁴⁾, pod r. 1208 synowie i dwie córki Janusza kapelana Bylesława Wysokiego²⁵⁾. Z kolei wśród świadków na dokumencie Władysława Odonicza z r. 1211 figuruje Piotr, syn dziekana a więc kanonika²⁶⁾, na dokumencie zaś biskupa poznańskiego Pawła z r. 1218 występuje niejaki Gars, syn duchownego²⁷⁾. W tym samym roku papież Honoriusz III udziela dyspensy na otrzymanie beneficjów po ojcu trzem duchownym a to mgr T. z Legnicy, synowi księdza, nieznanemu z imienia kanonikowi wrocławskiemu, synowi diakona i wreszcie księdzu C., także synowi diakona. Ojcowie tych trzech petentów o dyspensy żyli bez wątpienia w w. XII-ym²⁸⁾. Tenże sam

²²⁾ ibidem, 578.

²³⁾ M.P.H. II, 917.

²⁴⁾ Haeusler, nr 18, 17: „Particulam dictae villae quam sibi Bogdanus presbiter pertinere dicebat, licet in fugura iuditti eam adipisci non voluisset tamen omnem requisitionis speciem ei et posteris eius, ipsum IIII marc. placavi...”

²⁵⁾ ibid. nr 13, 27: „quam pater meus dederat Janisso filio Galli Cappelano suo et post mortem ipsius et filii sui...”

²⁶⁾ KDWP I nr 73: „his assidentibus: „Petro decani filio...”

²⁷⁾ ibid. nr 104: „Gars filius clericus”.

²⁸⁾ Ptaśnik, Mon. Pol. Vat. III nr 8: „in qua quondam... pater tuus in sacerdotii ordine constitutus proximo ministrabat...”. Nr 9: „ac C. canonicus V., qui fuit ex huiusmodi procreatus... patro suo constituto in ordine diaconi...”. Nr 12: „...C. clerico... pater tuus clericus matrem

papież w liście swoim do Henryka Kietlicza wspomina o dziekanie płockim, który prebendę swoją odziedziczył po ojcu ²⁹⁾ a do tego, samego czasu odnosi wzmianka o ojcu kantora gnieźnieńskiego, a późniejszego arcybiskupa Pełki, który także był duchownym ³⁰⁾, oraz o presbiterze, ojcu Sebastiana kanonika wrocławskiego, który także musiał się starać o dyspensę u papieża ³¹⁾. Listę tę z I-szej tylko ćwierci w XIII-go zamyka wreszcie Rudbert kapelan Henryka Brodatego, który także ma syna ³²⁾. Jaka zaś opinia panowała w Stolicy Apostolskiej o stanie rzeczy w Polsce jeśli idzie o celibat duchownych, to dowodem tego niech będą listy Honoriusza III z lat 1218—21. W pierwszym liście z r. 1218 powiada papież, „że dawniej w Polsce wszyscy prawie duchowni byli żonaci co prawda „de facto“ a nie „de iure“, w drugim i trzecim stwierdza tenże sam papież, że w Polsce małżeństwa duchownych zawierano wedle starych zwyczajów, wreszcie w czwartym z r. 1221 jeszcze bliżej określa swój pogląd na stosunki w Polsce kiedy powiada, że ów dawny praktykowany zwyczaj był przez Polaków uważany za zupełnie legalny ³³⁾.

Zbierając tedy wszystkie te uwagi razem, których wiarygodność nie ulega żadnej wątpliwości, stwierdzić trzeba, że w Polsce w wieku XI-ym i XII-ym — te bowiem czasy miał

tuam virginem duxit in uxorem... teque iam diaconus susceperit ex eadem...”.

²⁹⁾ KDWP I nr 102: „...et decanum a prima prebenda in qua immediate patri successit...”.

³⁰⁾ Theiner I, nr 21: „...Fulconi cantori G... invenerunt te de legitimo matrimonio, antequam pater tuus aliquos suscepisset ordines...”.

³¹⁾ Ptaśnik, III nr 22: „...Sebastiano canonico V... de simplici presbitero, qui cum matre tua taliter contraxerat, genitus fueris, originis maculam... dignemur misericorditer abolere...”.

³²⁾ Haeusler, nr 35: „Quia idem Rudbertus, pro quadam pecunia mihi et Claustro obligatus descensit filio suo consentiente...”.

³³⁾ Ptaśnik, III nr 9: „...ut cum olim in tota Polonia clerici fere omnes in sacris irdinibus constituti carnali matrimonio de facto tantum, quia de iure non poterant, uterentur...”. Nr 12: „matrem tuam duxit in uxorem et iuxta regionis consuetudinem, que nondum illic erat prohibita, se ad ordines fecit promoveri...”. Nr 16: „...multi sunt filii clericorum et etiam sacerdotum suscepti ex mulieribus secundum eorum antiquam consuetudinem”. Nr 22: „...qui secundum generalem consuetudinem... indifferentem de facto matrimonia contrahebant, que a Polonis reputabantur legitima...”.

na myśli Honoriusz III — małżeństwa *duchownych były zwyczajem powszechnie praktykowanym i uważanym za legalny, przy czym — dodać trzeba — z żadnej strony nie przeciwdziałano* rozpowszechnianiu się tego zwyczaju.

Sprawa ta jest zatem dla nas zupełnie jasna i pozostaje z kolei pytanie co robiła Stolica Apostolska wobec tego stanu rzeczy. Źródła nasze z tych czasów nie dostarczają nam niestety w tym względzie jakichś bardziej pozytywnych wiadomości i skazani jesteśmy dlatego jedynie na domysły. Dotyczy to zarówno dwóch pierwszych w Polsce legatów wysłanych przez Grzegorza VII jak również wszystkich prawie legatów papieskich z w. XII-go jak Walona i biskupa tuskulańskiego Idziego z czasów Krzywoustego, Gwidona i Humbalda, którzy przyjechali do Polski z misją polityczną, jak wreszcie Rajnalda i Idziego. Dopiero relacja *stosunkowo późna, bo Długoszowa, o legacji Jana Malabranki, wysłanego przez papieża Klemensa III-go, wskazuje ogólnikowo, że reformy kościelne „in capite et in membris“* były przedmiotem misji tegoż legata. Ten stereotypowy zwrot „in capite et in membris“ pozwala w tym wypadku na bardziej śmiały domysł, że chodziło tutaj także i o celibat. Ale poza tym źródła milczą³⁴⁾.

Być może, że sprawozdanie tegoż legata z jego misji było tego rodzaju, że już wkrótce potem zjawia się nowy legat, właśnie nasz Piotr z Capui, który mimo tylu kłopotów, jakie go spotkały w Czechach, wziął się do dzieła także w Polsce z taką energią, że znalazło to swoje echo w tylu aż rocznikach, motujących zdarzenia z reguły bardzo ważne i takie, które szczególnie interesowały ówczesną opinię publiczną a zwłaszcza duchowną jako najbardziej zainteresowaną.

Czy i jak dalece skuteczna była misja Piotra z Capui? Mając na uwadze wszystkie trudności, z jakimi Stolica Apostolska spotykała się w swej walce o reformy kościelne a w szczególności o celibat na całym zachodzie i w najbli-

³⁴⁾ por. Galli Chron. II, p. 23 — Kod. Dypl. Tyniecki p. 1. KDWP, I nr 12, 16. Kod. Dypl. Katedry Krak. I, nr 2. M.P.H. II, p. 799, 834 oraz Długosz VI, p. 129.

szych Czechach, biorąc również pod uwagę niewątpliwie niechętny stosunek polskiego duchowieństwa do tej inowacji (o przykładzie czeskim trzeba nam ciągle pamiętać) o czym najlepiej świadczą wszystkie świadectwa późniejsze z wieku XIII-go zrozumiemy, że misja naszego legata nie mogła dać od razu zupełnie pozytywnych rezultatów. Była ona raczej jakby wstępem do szeroko planowanej i na dłuższy okres czasu obliczonej akcji walki o zaprowadzenie celibatu, którą z taką energią podejmowali kolejno następni legaci papiescy w Polsce przy energicznej pomocy naszego episkopatu z Henrykiem Kietliczem na czele. Był to jakby pierwszy atak na zastarzały i głęboko zakorzeniony zwyczaj, który z trudem i z wielkim nakładem energii i rygorów kościelnych przełamać zdołano dopiero w kilkadziesiąt lat potem bo aż w drugiej połowie w. XIII-go.

3. Małżeństwa świeckich „*in facie ecclesiae*“

Kard. Piotr z Kapui — jak podają roczniki — „*institut matrimonium in facie ecclesiae contrahere*“; było to drugie ważne zadanie jakie legat nasz miał do spełnienia. Chodziło tutaj o to, aby nowowstępujący w związki małżeńskie zawierali je w obliczu kościoła, t.zn. poddali się ceremonii pobłogosławienia tego aktu przez władze kościelne.

W praktyce, podobnie jak ze sprawą celibatu księży, sprawa przedstawiała się trochę inaczej. Nie wszędzie obowiązku dopełnienia aktu kościelnego przestrzegano; nie robili tego w pierwszym rzędzie sami księża, którzy wobec ustawicznie powtarzanych zakazów kurii rzymskiej unikali z natury rzeczy benedykcji kościelnej wtedy, kiedy sami zawierali związki małżeńskie. Jest zatem rzeczą jasną, że nie bardzo musiano przestrzegać tego samego wobec wiernych świeckich i tą drogą małżeństwa tajne stawały się zjawiskiem nagminnie panującym. W krajach zaś świeżo nawróconych głęboko za-

korzenione tradycje i zwyczaje pogańskie sprawę tę jeszcze bardziej komplikowały tak dalece, że w rezultacie przepisy prawa kościelnego szły swoją drogą a praktyka życia codziennego inną drogą. Nie inaczej było również w Polsce.

Świadczy o tym przede wszystkim praktyka, jaka panowała na naszym dworze książęcym. Nie kto inny jak pierwszy historyczny władca Polski Mieszko I wziął sobie po śmierci Dąbrówki za żonę Odę zakonnice „Thidrici marchionis filiam a b s q u e c a n o n i c a a u c t o r i t a t e”³⁵⁾ nie inaczej postępował syn jego Bolesław, który cztery razy w ciągu swego życia wchodził w coraz to nowe związki małżeńskie, nie czekając nawet na śmierć poprzedniczki, a tym bardziej nie poddając się przepisom kościelnym³⁶⁾. Jeśli tak było na dworze książęcym, to cóż dopiero mówić o szerokich masach ówczesnego polskiego społeczeństwa tkwiącego jeszcze długie lata po przyjęciu chrześcijaństwa w praktykach zaboronu pogańskiego. Nie można naturalnie tego generalizować, Kościół powoli ale systematycznie przełamywał opory i pod koniec wieku XI-go co najmniej — idąc za świadectwem Galla-Anonima — wiemy już zupełnie pozytywnie o tym, że akty benedykacji kościelnej miały już miejsce. Taki np. Bolesław Krzywousty zwraca się do papieża Paschalisa III-go z prośbą o dyspensę w chwili kiedy chciał pojąć za żonę Zbislawę, która była z nim w IV-tym stopniu pokrewieństwa³⁷⁾. Tym niemniej odstępstwa od tej zasady powtarzały się; bezpośrednio przed przybyciem naszego legata biskup krakowski Gedko wyklina kasztelana krakowskiego Stefana za to, że „prima uxore vivente aliam superduxerat” naturalnie, że znowu bez kościelnego błogosławieństwa³⁸⁾.

W tym stanie rzeczy rozumiemy już, dlaczego nasz legat i w tej także sprawie wydał swoje zarządzenia. Przypuścić

³⁵⁾ Thietmar, p. 95.

³⁶⁾ ibidem, p. 96.

³⁷⁾ Galli Chron., p. 66.

³⁸⁾ M.P.H. III, p. 351.

trzeba że zarządzenie to w Polsce było pierwszym niedwuznacznym wyrazem opinii kurii rzymskiej w sprawie małżeństw „in facie ecclesiae“ i że przyjęte zostało ono bez większego oporu.

W każdym razie po odjeździe naszego legata nie ma w naszych źródłach (np. uchwałach synodalnych) o tej sprawie żadnej wzmianki, chociaż o innych trudnościach małżeńskich wiele tam się mówi³⁹⁾. Legat nasz zatem przynajmniej w tej sprawie nie wyjechał z pustymi rękami i małżeństwa świeckich „in facie ecclesiae“ stały się w Polsce prawem obowiązującym i przestrzegalnym. Ma to poza tym niemałe znaczenie także dla sprawy celibatu duchownych, ponieważ przeforsowanie zasady małżeństwa „in facie ecclesiae“, automatycznie miało swój wpływ także na utrudnienie w zawieraniu małżeństw przez duchownych.

4. Sprawy organizacyjno-kościelne

Pozostaje jeszcze w związku z działalnością naszego legata do rozstrzygnięcia sprawa dodatkowych informacji Długosza dotyczących — jak wyżej wspomniano — objazdu wszystkich diecezji polskich przez legata oraz odbycia dwóch bliżej nieokreślonych zjazdów w Krakowie i Lubczy.

Łatwiejszą do rozstrzygnięcia jest sprawa objazdu diecezji. Ponieważ jesteśmy w posiadaniu zupełnie pewnej wiadomości o pobycie legata we Wrocławiu (o czym jeszcze niżej będziemy mówić) stąd wiadomość Długosza o objeździe wszystkich innych diecezji a więc gnieźnieńskiej, wrocławskiej, poznańskiej, płockiej, wrocławskiej, kamińskiej i lubuskiej uznać należy, mimo że nie mamy co do reszty współczesnego świadectwa, za prawdziwą. Jest to zresztą rzeczą zrozumiałą, albowiem sprawy tak ważne jak celibat księży i małżeństwa świeckich wymagały bezpośredniego kontaktu legata z du-

³⁹⁾ por. Abraham, 1 c., p. 19 i n.

chowieństwem oraz ludnością w terenie, jeśli misja legata miała się w ogóle udać ⁴⁰).

Bardziej kłopotliwą jest sprawa owych dwóch jakichś zjazdów w Krakowie i bliżej nieokreślonej Lubczy. Idąc zatem za Długoszem dowiadujemy się, że naszego legata po przyjeździe z Czech przyjął bardzo uroczyście w Krakowie tamtejszy biskup Pełka i że po tym odprawił legat „primam congregationem Cracoviae, alteram in Lubcza“. Cóż to były za „congregationes“?

Stanowisko literatury naukowej w tej sprawie nie jest zgodne. Jedni uważają te dwa zjazdy za synody w ścisłym słowa znaczeniu, inni znowu raczej za bliżej nieokreślone zjazdy biskupów ⁴¹). Zdaniem naszym odbycie synodów przy współudziale niższego duchowieństwa uważać należy w ówczesnej sytuacji raczej za wykluczone. Raz dlatego, że kard. Piotr, nauczony doświadczeniami w Czechach, raczej unikałby bezpośredniego zetknięcia się z szerszym gronem duchowieństwa niewątpliwie niechętnego reformie a zwłaszcza celibatowi, po wtóre zaś wątpić należy czy przy 3 i pół miesiącach pobytu legata w Polsce było w ogóle w ówczesnych warunkach komunikacyjnych możliwe zwołanie synodów. Poza tym kardynał nasz i tak objechał wszystkie diecezje a więc jeśli chciał to miał bez tego dość możliwości bezpośredniego kontaktu z naszym duchowieństwem.

⁴⁰) Potthast, l. c. nr 5741. — W sprawie djecezji kamińskiej idę za Naruszewiczem, który tłumaczy słowo „chelmensem” na kamińską djecezję. Wiadomości zaś Friezege (Kirchengeschichte Polens I, 391) oraz ks. Krzyżanowskiego (Katedra plocka p. 82) o pobycie legata w tych dwóch miejscowościach są tylko usprawiedliwionym domysłem ale szczegóły działalności legata w tych dwóch miastach nie znajdują potwierdzenia w źródłach. Stąd też przyjąć je trzeba z największymi zastrzeżeniami.

⁴¹) Helcel (Star. prawa polskiego pomniki I, p. 334) łączy fakt przyjazdu legata z koniecznym w takim przypadku odbyciem synodu; za nim idzie ks. Gromnicki (Synody w Polsce, p. 21). Inni znowu jak Dzieduszycki (O synodach kat. w dawnej Polsce, Przegląd lwowski 1880, p. 56, oraz ks. Korytkowski (Arcybiskupi gnieźnieńscy I, p. 310—11) idą dosłownie za Długoszem i uważają te „congregationes” za kongregacje djecezjalne. Naruszewicz, Roepell i Szujski nie wglądając bliżej w tą sprawę twierdzą, że może tutaj być jedynie mowa o synodach.

Pozostałyby w takim razie tylko jakieś zjazdy wyższych dostojników kościelnych a więc przede wszystkim biskupów. Długosz był naogół dość starannym badaczem i mamy aż nadto dowodów, że przy pisaniu swojej historii polskiej posługiwał się o ile możliwości współczesnymi źródłami. Nazwy zatem „congregationes“ nie wymyślił, ale najprawdopodobniej wziął je z jakiegoś bliżej nam dziś nieznanego źródła; znał poza tym z czasów sobie współczesnych zjazdy biskupie, instytucję raczej zwyczajową aniżeli prawem kościelnym przewidzianą, którą biskupi nasi chętnie się posługiwali w wypadkach kiedy chodziło o sprawniejsze i szybsze załatwienie jakiejś sprawy lub dochowanie tajemnicy obrad⁴²⁾. W naszym wypadku przeforsowanie tak ważnych a równocześnie tak bardzo skomplikowanych spraw jak celibat skutecznie odbyć się mogło tylko na zjeździe biskupów, bardziej niewątpliwie przychylnych i oddanych dziełu reformy kościelnej.

5. Spór o klasztor św. Wincentego pod Wrocławiem

W całokształcie wszechstronnej niewątpliwie działalności naszego legata w Polsce dochował się jeszcze jeden szczegół, podrzędniejszego zresztą znaczenia, świadczący o tym, że kard. Piotr w czasie swej misji wglądał bardzo gruntownie w miejscowe stosunki kościelne i je odpowiednio do otrzymanych instrukcyj regulował względnie sprawy wątpliwe rozstrzygał. Idzie tutaj o znany w literaturze naszej spór Benedyktynów i Premonstratensów o klasztor św. Wincentego pod Wrocławiem⁴³⁾.

Klasztor ten od chwili swego założenia (około r. 1126) był w posiadaniu jedyne go wówczas w Polsce zakonu OO. Benedyktynów; pierwsi władarze tego klasztoru pochodzili z Tyń-

⁴²⁾ Abraham. Studja krytyczne do dziejów średniowiecznych synodów, p. 13 poza tym ciekawy dokument w KDWP I nr 588.

⁴³⁾ Presutti, l. c. p. 304, Potthast nr 5741, Klose I 224.

ca. Klasztor ten bogato uposażony, uhonorowany relikwiami św. Wincentego, należał do jednego z najświetniejszych klasztorów w Polsce. Pierwotni jednak władarze klasztoru niedługo tam pozostali. Wiek XII-y, to czasy dość głębokiego upadku zakonu Benedyktynów w Polsce, a równocześnie coraz bardziej rosnącego znaczenia dwóch nowych zakonów Premonstratensów (czyli Norbertanów) oraz Cystersów. Nasi książęta, biskupi i rycerstwo otaczać zaczynają nowe zakony niezwykłą protekcją i opieką i to tak dalece, że tworząc nowe fundacje dla tych zakonów osadzano ich częstokroć w klasztorach benedyktyńskich, usuwając równocześnie dotychczasowych włodarzy. Naturalnie że Benedyktyni przez swoje zachowanie się, gorszące obyczaje i ogólny rozkład zakonnej dyscypliny sami wywoływali represje⁴⁴⁾.

Nie inaczej było również w klasztorze św. Wincentego pod Wrocławiem. Kiedy się więc okazało, że Benedyktyni klasztoru tego „propter enormes excessus suos et bonorum eiusdem monasterii dilapidationem“ stali się wreszcie niemożliwymi do utrzymania dalej w klasztorze, wówczas wdają się w tę sprawę ks. Bolesław Wysoki, biskup wrocławski Żyrosław oraz potomkowie Piotra Własta jako głównego fundatora i wypędziwszy Benedyktynów do klasztoru św. Wawrzyńca pod Kaliszem, osadzają tam Premonstratensów⁴⁵⁾. Stało się to około r. 1190; w trzy lata po tym decyzję tę zatwierdził papież Celestyn III⁴⁶⁾. Wypędzeni jednak Benedyktyni nie dali za wygraną; nie poddali się zarządzeniom biskupa, nie wrócili do Kalisza ale co gorsza włożywszy świeckie ubrania poczęli się włóczyć po kraju i na różne sposoby protestować przeciwko ich usunięciu. Tak rozpoczął się spór dwóch zakonów i w tym stanie rzeczy wdał się w tę sprawę nasz legat

⁴⁴⁾ Görlich, Geschichte der Präm. — Abtei, p. 3—9. Mosbach, Piotr syn Włata, p. 5; poza tym Grünhagen, Regesten... p. 28—33, M.P.H. II, 833, 875, Górka, Tradycje opactwa w Lubiążu, p. 78 i n. — Lippert p. 53—60.

⁴⁵⁾ Presutti... nr 1167, p. 403, — Grünhagen p. 52. — Görlich p. 37.

⁴⁶⁾ Semkowicz, Ród Pałuków... p. 111, Klose, Breslau I, p. 223.

Piotr z Kapui. Z lakonicznego brzmienia bulli Honoriusza III-go dowiadujemy się tylko tyle, że legat nasz zatwierdził zarządzenia biskupa wrocławskiego Żyrosława co do usunięcia Benedyktynów z Wrocławia. Nie wiele jednak pomógł autorytet naszego legata, skoro właśnie ta sama bulla Honoriusza III-go świadczy o przeciąganiu się tego sporu aż do r. 1234⁴⁷⁾. Benedyktyni rozporządzający wielkimi wpływami w kraju, powiązani węzłami pokrewieństwa z najprzedniejszymi polskimi rodami, umieli znaleźć poparcie i przeciągać tak długo sprawę⁴⁸⁾. W takich warunkach nie wiele pomóc mogła nawet powaga papieskiego legata, który tak długo mógł bezpośrednio oddziaływać jak długo bawił w kraju. Gdy go zabrakło, wszystko wracało na dawne tory aż do następnej bulli czy następnego legata. Działo się tak nie tylko w Polsce ale w całej ówczesnej chrześcijańskiej Europie.

6. Zamknięcie

Zdążamy do końca naszych rozważań na temat misji legata kardynała Piotra z Kapui. Jakież będą rezultaty tego szczegółowego przeglądu legacji Piotra z Kapui?

Kardynał Piotr z Kapui, który przybył do Polski z końcem maja 1197, odbył dwie konferencje biskupie w Krakowie i Lubczy, objechał wszystkie polskie diecezje i w tym czasie wydał dwa rozporządzenia: 1-sze nakazujące zawieranie małżeństw „in fincie ecclesiae” oraz 2-gie zakazujące na przyszłość duchowieństwu polskiemu zawieranie małżeństw czyli zaprowa-

⁴⁷⁾ Tekst kilkakrotnie już wspomnianej bulli Honorjusza III-go w miejscu nas interesującym jest następujący: „Same cum bone memoriae Siroslaus Wratislaviensis Episcopus a Monasterio vestro nigris monachis, qui esse consueuerant in eodem, propter enormes excessus suos et bonorum eiusdem dilapidationem eiectis statuerit ut in eodem vestri statum ordinis servarentur, quod bone memoriae Petrus tituli s. Marcelli presbiter, tunc s. Mariae in via lata diaconus cardinalis, legatus Sede Apostolicae aprobavit...”

⁴⁸⁾ Görlich, p. 38, Semkowicz, Ród Pałuków p. 111.

dzające celibat. Wszystko wskazuje na to, że „odnośnie do sprawy małżeństw świeckich „in facie ecclesiae“ interwencja legata była skuteczna, w sprawie zaś celibatu duchownych była pierwszym uderzeniem na razie mało skutecznym, które jednak w przyszłości niewątpliwie ułatwiło dalszą walkę o reformę życia polskiego duchowieństwa. Ze szczegółów dalszych misji naszego legata wiemy tylko o jego interwencji w sporze o klasztor św. Wincentego pod Wrocławiem.

III. Itinerarium kard. Piotra z Kapui

1. 1.VII.1195 do 12.III.1197; ostatnia wiadomość z pobytu w Rzymie, wyjazd do Czech via Bawaria.
2. 12.III.1197 do połowy maja 1197 pobyt w Czechach (Praża, Tepl, Brzewnów, Sazawa).
3. Od połowy maja 1197 do końca maja 1197 droga do Polski.
4. Od początku czerwca 1197 do mniej więcej połowy września 1197 pobyt legata w Polsce (Kraków, Lubcza, Gniezno, Poznań, Kamin, Lubusz, Płock, Włocławek i Wrocław).
5. Od połowy września 1197 do końca października 1197 droga powrotna do Rzymu z dłuższym zatrzymaniem się w Piacenzy⁴⁹⁾.
6. 17 XII 1197 legat na miejscu w Rzymie.

⁴⁹⁾ W drodze powrotnej spotkała naszego legata znowu bardzo nie-miła dlań przygoda. Oto w Piacenzy w nadziei że legat wiezie jakąś większą sumę pieniędzy z kolekty, napadła na niego jakaś większa banda pod wodzą Wilhelma Pallaviciniego, obrabowała go doszczętnie i w dodatku czynnie go znieważyla. Dowiadujemy się o tym z jednego z listów Innocentego III do konsulów Piacenzy z żądaniem zadośćuczynienia. vide Böhmer, Regesta Imperii V, p. 1056, Raynaldus, p. 8. Sprawa ta nabrała wkrótce po tym wielkiego rozgłosu; miasto obłożono interdyktem, biskupowi Piacenzy zagrożono również usunięciem ze stanowiska jeśli nie poprze skutecznie stanowiska kurji rzymskiej w tej sprawie. Papież celem wywarcia odpowiedniego nacisku na miasto, wysłał równocześnie odpowiednie listy do ces. Konstancji, królów angielskiego i francuskiego z poleceniem obłożenia konfiskatą towarów kupców z Piacenzy. Jaki był jednak ostateczny rezultat tej afery nie wiemy.

R e s u m é

LA LEGATION DE PIERRE DE CAPUA A BOHÊME ET A POLOGNE
L'ANNE 1197

Le sujet du travail est la mission du Cardinal-legat Pierre de Capua en 1197, qui est expression de plus grand intérêt du Saint-Siège de la questions de restauration des relations entre l'église bohémienne et polonaise en ces temps. La subordination du clergé de tous les deux pays aux prescriptions législatives ecclésiastiques, particulièrement quant à principe du célibat du clergé et augmentation générale de la discipline de l'organisation ecclésiastique, ce sont le plus grand devoir du légat.

L'auteur en support aux plusieurs mentions de source vient aux conclusions suivantes:

1) La mission du légat Pierre de Capua également en Bohême et en Pologne avait un caractère préparatif, étant comme un premier signal précédant des actions futures du XIII siècle plus efficaces dans cet sujet.

2) La mission du légat Pierre de Capua rencontra en Bohême une fort opposition de la part du clergé et d'ici succès sont problématiques.

3) Quant à la Pologne toutes les mentions des chroniqueurs sont d'accord en général que: „*Petrus cardinalis venit Poloniam, qui instituit matrimonium in facie ecclesiae contrahere et habere uxores sacerdotibus interdixit*”. Les résultats de la mission de Pierre de Capua en premier sujet c'est à dire du principe de vœux monastiques faits par les laïques (contrairement à la pratique précédente) sont apprécié positivement par l'auteur. Par contre le problème du mariage des prêtres fut plus difficile, jusqu'ici traité par ensemble du clergé comme l'usage pratique et presque légal (analogiquement comme a l'Europe occidentale auparavant).

Des plusieurs mentions de source citées par l'auteur on voit, que les mariages des prêtres en Pologne furent depuis XI—XIII siècle largement pratiqués. Cette coutume comme on voit des sources postérieures, par la mission du Pierre de Capua n'a était pas rompue, c'est dans la seconde moitié du XIII siècle que cela fut interrompu.

Le légat pendant son séjour en Pologne a visité toutes les évêchés polonaises (Gniezno, Poznań, Wrocław, Płock, Włocławek et Lubusz) et il a organisé deux conférences avec du haut clergé polonais.